

Miły Panie Andrzeju,

Dziękuję za list i tom "SMS-ów poetyckich". Z listu Pana wynika, że odczuwa Pan potrzebę akceptacji swoich niekonwencjonalnych i - być może - dla kogoś szokujących decyzji życiowych. Otóż ja, osiągnąwszy właściwie dość niesłychany wiek blisko 91 lat /na szczęście z jako tako pracującymi szarymi komórkami/, Pana perypetiom wcale się nie dziwię, ani też tym bardziej nie skłonny jestem nimi się gorszyć czy też na nie wykrzywiać. W moim odczuciu Pańska postawa życiowa i decyzje związane z własnymi artystycznymi aspiracjami w sposób bardzo dla mnie zrozumiały wynikają z reakcji na charakter Pańskiego domu rodzinnego, postawę Ojca, a zwłaszcza Matki. Kiedyś Błóński się dziwił, że Pański ojciec, mając matkę dewotkę, nie stał się libertynem, bo tak zwykle bywa. Tu pokoleniowy bunt przejawiał się dopiero u Pana. To, że Pan nie debiutował jako 20-latek, że chciał się Pan odciąć od kontynuacji tradycji rodzinnej, jest dla mnie zrozumiałe, choć nie wiem czy słuszne. Czy jako 50-latek powinien Pan debiutować tomem finezyjnych madrygałów poetycko-erotycznych? Nie widzę żadnych przeszkód ani "w zasadzie", ani w tym konkretnym przypadku. Właściwie już Pan debiutował, bo "Separacja, acz zapewne wydana własnym sumptem, albo sumptem jakiegoś niewyjawnionego sponsora i zapewne w nikłym nakładzie, jest zbiorkiem wydanym smakowicie, z wyszukaną oprawą plastyczną, i muszę powiedzieć, że nie wiem co góruje w mojej refleksji nad tym zbiorem: czy zaskoczenie jego gatunkiem, czy raczej, a raczej na pewno podziw, że ktoś, inna rzecz, że nie tak zgrzybiały jak ja, potrafi w naszych niełatwych biznesowo czasach taki - powiedzmy sobie dość elitarny w swoim rodzaju półart poetycki z takim rozmachem i smakiem zrealizować. Oczywiście doskonale rozumiem, że zamierzona, dyskretna zresztą, frywolność tych poetyckich kompozycji, jest świadomą reakcją na rosnącą w miarę lat pryncypialność postawy Ojca /zresztą też przecie nie pozbawionego zmysłu humoru i soli attyckiej/ i - jeszcze bardziej - na zasadniczość Pana mamy, którą zresztą /patrzac na rzecz z dystansu czasu/ oceniam z pewną dozą tolerancji, czemu dałem wyraz pisząc o Ojcu w moim "Alfabcie". No, ale ja nie byłem od Pani Kazi rodzinnie zależny, więc Pana odpór w pełni rozumiem. Pyta Pan o radę, czy swego debiutu o charakterze półprywatnym, niskonakładowym, nie przeistoczyć w debiut w "poważnym wydawnictwie", które by zadbało o promocję itd. Otóż gdyby Pan nie napisał, że umiałby Pan takiego wydawcę znaleźć i tom wylansować, mógłbym się nad tą sprawą zastanawiać z czysto praktycznego punktu widzenia. "SMS-y poetyckie" mają bowiem swoje "rynkowe" wabiki, ale też obliczone są na raczej elitarnego odbiorcę, nie prostaczka, który by wolał rzecz mniej intelektualnie zawikłaną i bardziej "do smiechu". Ale w zasadzie biorę poprawkę na moją starczą niezaradność, niedzisiejszość i brak siły przebicia i dlatego chętnie sprzyjam w duchu Pańskiemu optymizmowi. Oczywiście musi Pan liczyć się z tym, że u niektórych krytyków taki debiut syna Andrzeja Kijowskiego wywoła coś w rodzaju stosunku lekceważącego, ale nie sądzę by musiał się Pan z tym liczyć. Na trochę

podobnej przecież zasadzie Ludwik Stomma przeciwstawia się w tym co pisze Stanisławowi Stommie. Jestem przekonany, że "Separacja" będzie przyjęta w prasie literackiej jako mała burza w szklance wody i trochę jako smakowity kęs, którym nie jeden uzna za stosowne się zgorszyć. Jaki? Syn takiego ojca, nagle około 50-tki, debiutuje taką książeczką? Jaby jednak, zwłaszcza gdybym był zdolny do kontynuacji mojej krytycznej działalności, zdecydowanie Pana bronił. Pochwalił za śmiałość przeciwstawienia lekkiej Muzy wzniosłym tradycjom. Oczywiście Pańska wieloletnia świadoma absencja i późny debiut skazują Pana niejako na nieporównywalność wagi tego, co zostawił Pański ojciec, ale tym bym się nie przejmował. Już widzę natomiast radosny szmerek, z jakim zwykło się - i to od lat - przyjmować w prasie literackiej takie swoiste skandaliki literackie i towarzysko-obyczajowe. Pod tym względem jest Pan spadkobiercą i "Słówek" Boya, i debiutów futurystycznych, a nawet skamandryckich z początków XX wieku, nie mówiąc już o tradycji francuskiej w tej dziedzinie, bo przecież od prowokacji Jarrego jest Pan daleki. Jednym słowem ja bym sprzyjał Pana inicjatywie, a "SMS-y poetyckie" szczerze mnie ubawiły, choć należę do pokolenia, które w praktyce urodziło się za wcześnie nawet na komputer! Owszem miałem, kupiłem, bo córka namawiała, i przekonałem się, że o ile skleroza nie dotknęła jeszcze u mnie zasobów wiedzy wcześniej nabytej, o tyle stresse wywoływane przez nowe maszynerie okazały się trudne do pokonania dla starca i dlatego wystukuję do Pana ten list na starej Erice, a łatwość z jaką moje wnuki operują nowinkami typu SMS-u, internetu itp. budzą jedynie mój podziw i zazdrość.

Zyczę więc powodzenia i niech - jeżeli "Separacja" ukaże się w szerszym nakładzie - zostanie zachowane to, co też stanowi element uroku książki: reprodukcje wielkich mistrzów malarstwa!

Sciskam dłoń Pana serdecznie
i teraz Pan już rozumie dlaczego nie
odpowiadam internetowo.

Ryszard Matuszewski